CENA 50 GROSZY.

CZASOPISMO GOSPODARCZE KOLEJOWE

MIESIĘCZNIK KULTURALNO-GOSPODARCZY POŚWIĘCONY WSZYSTKIM DZIAŁOM GOSPODARKI DOMOWEJ I ROLNEJ.

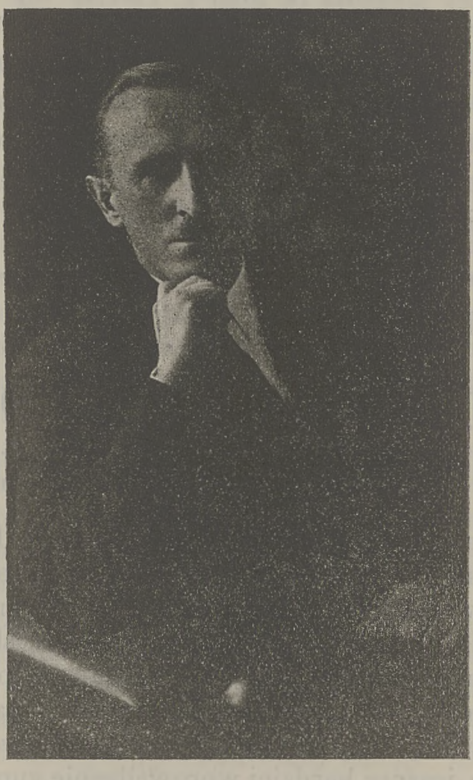
ORGAN ZRZESZENIA GOSPODARCZEGO KOLEJOWCÓW.

ROK I. KRAKÓW, PAŹDZIERNIK 1930. Nr. 5.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA; KRAKÓW, ZWIERZYNIECKA 17.

PRZEDPŁATA: rocznie zł. 6·—, półr. zł. 3·—

CENA OGŁOSZEŃ: cała strona zł. 100·—, 1/2 str. 50·—. 1/4 str. 25·—, 1/8 str. 13·—



INŻ. ALEKSANDER BOBKOWSKI

DYREKTOREM KOLEI PAŃSTWOWYCH W KRAKOWIE A TEMSAMEM NOWYM PROTEKTOREM GOSPODARCZEGO ZRZESZENIA KOLEJOWCÓW KRAKOWSKIEGO OKRĘGU DYREKCYJNEGO.

Z rozporządzenia władz centralnych powołanym został dotychczasowy Dyrektor Kolei Państwowych w Krakowie p. inż. Mieczyslaw Gronowski na stanowisko Dyrektora Departamentu Ruchu w Ministerstwie Komunikacji, zaś kierownictwo Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie objął p. inż. Bobkowski, dotychczasowy Wicedyrektor w Dyrekcji Warszawskiej. Gospodarcze Zrzeszenie Kolejowców Krakowskiego Okręgu Dyrekcyjnego traci w p. inż. Gronowskim swego założyciela, a w nim i w jego małżonce pani Lidji Gronowskiej swych statutowych protektorów i jaknajlepszych opiekunów.

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Zrzeszenia prezes Dr. Michał Świgost wypowiedział parę słów serdecznego pożegnania, zaznaczając, że złote myśli, rzucone przez Państwo Gronowskich opromieniać będzie i nadal złote słońce, a wspierać je będą nasze jaknajlepsze chęci. Redakcja Czasopisma Gospodarczego Kolejoweów kroczyć tu będzie bodaj że na na czele.

Witając jaknajuprzejmiej nowego naszego Protektora w osobie Pana Inż. Bobkowskiego dajemy wiele wiary Jego zapewnieniom, że z celami naszymi już się zapoznał, że poczynania nasze uważa za pracę prawdziwie obywatelską i że poświęci sprawom Gospodarczego Zrzeszenia nie mniej od swego poprzednika uwagi i troskliwości.

Mgr. FOLTYŃSKI WŁADYSŁAW.

Nadużywanie alkoholu z punktu widzenia gospodarczego.

Zagadnienie alkoholizmu było i jest zawsze kwestją aktualną i otwartą, a staje się ono tem bardziej godną zainteresowania, że ustawodastwa prawie wszystkich państw europejskich zmierzają do ograniczenia spożywania alkoholu w postaci napojów wyskokowych, rezygnując ze znacznych dochodów, jakie do niedawna płynęły z podatku w różnych formach od tych napojów; w niektórych państwach podatek tego rodzaju stanowił $^1/_3$ dochodów skarbowych. Ustawowe ograniczenie zużycia alkoholu, a jeszcze bardziej wprowadzenie zupełnej abstynencji, jest w dzisiejszych czasach ze względów ekonomji skarbowej czynem

heroicznym, gdyż trudności budżetowe dostosowania dochodów do wydatków są wprost olbrzymie. Jeżeli jednak ustawodawca wprowadza tego rodzaju ograniczenia, to ma na celu tylko dobro własnego społeczeństwa i szczęście inwidualne jego członków, wychodząc z założenia, że w zdrowem ciele mieszka zdrowy duch, a hart ducha daje tężyznę społeczeństwa.

Jak wielkie zrozumienie dla walki z alkoholizmem mają nasze czynniki ustawodawcze, wystarczy przytoczyć urywek z przemówienia podczas dyskusji sejmowej w r. 1922 nad projektem noweli do ustawy „O ograniczeniach w sprzedaży i spożycia napojów alkoholowych“ posłanki Sokolnickiej:

> „Ogrom krzywd i nieszczęść, jakiemi pijaństwo upośledza jednostki, rodziny i całe społeczeństwa pod względem moralnym, fizycznym i materjalnym najlepiej rozumieją kobiety — żony, matki, żywicielki rodzin oraz wychowawczynie nowych pokoleń i działaczki w zakresie opieki społecznej; alkohol to jedna z najstraszniejszych chorób społecznych, którą trzeba leczyć, usuwając jednocześnie jej przyczyny oraz okoliczności i warunki, które sprzyjają jej rozwojowi.“

Projekt stał się ustawą z datą 27 stycznia 1922, wprowadzającą pewne poprawki do ustawy „O ograniczeniach w sprzedaży i spożycia napojów alkoholowych“ z 23. kwietnia 1920.

Znowelizowana ustawa wprowadza ograniczenia sprzedaży i podawania napojów alkoholowych, zawierających więcej niż 2·5 % alkoholu. Postanowienia ustawy pod silną sankcją karną w formie wysokich grzywien i kar aresztu zakazują między innemi:

1) sprzedawania i podawania napojów alkoholowych osobom nieletnim do ukończenia 21 roku życia, uczniom szkół niższych i średnich bez względu na wiek, innym zaś konsumentom na kredyt, pod zastaw jakichkolwiek przedmiotów lub za wykonaną pracę,
2) sprzedawania i podawania napojów alkoholowych w bufetach kolejowych, wojskowych, na terenie zabudowań fabrycznych i przemysłowych, w lokalach ćwiczeń sportowych i gimnastycznych i t. p.
3) sprzedawania i podawania tych napojów w pewne dnie jak: w czasie poboru rekruta, mobilizacji, wyborów do ciał ustawodawczych lub do władz samorządowych, w czasie liczniejszych zebrań (jarmarki, kiermasze, odpusty),
4) bardzo doniosłe znaczenie ma zakaz sprzedawania i podawania napojów alkoholowych w niedziele i święta, przyczem zakaz ten rozciągnięto od godziny 15-tej dnia poprzedzającego niedzielę lub święto do godziny 10-tej dnia następnego po święcie lub niedzieli,
5) do bardzo doniosłych postanowień należy możność uchwalenia przez gminy wiejskie i miejskie zupełnego zakazu sprzedaży napojów wyskokowych w obrębie swych granic.

Jakkolwiek możnaby powiedzieć, że ustawodawca zupełnego celu nie osiągnął, gdyż łatwiej jest zakazać sprzedaży napojów i przez odnośne organa Władz strzec zakazu, niż zakazać komuś pić.

Znikły w dnie zakazane z bufetów szynków i restauracyj kieliszki napełniane wódką, pokazały się jednak filiżaneczki z czarną kawą, które są napełniane różnego rodzaju płynami, tylko nie czarną kawą. W każdym razie znikły wieczorne sobotnie z ulic przedmiejskich i peryferyj awantury i bijatyki, które napawały strachem, wstrętem i obrzydzeniem trzeźwego przechodnia.

Kwestja alkoholowa należy do niesłychanie trudnych zagadnień społecznych, gdyż napoje wyskokowe stały się niejako łącznikiem towarzyskim, bez którego nie obejdzie się żadna uroczystość, żaden smutek i żadna radość; istnieje wśród ludzi pewnego rodzaju przymus moralny umiarkowanego używania alkoholu, od którego niewiele ludzi ma odwagę uchylić się i uchodzić za dziwaków. Nadużycie alkoholu uważa się zawsze za coś nieprzyzwoitego, ale ludzkiego i niehańbiącego, a leżenie w bajorze i robienie sobie z błota poduszki jest raczej wyśmiewane niż pogardzane. Naturalnie, że człowiek codziennie upity staje się wśród otoczenia niemiłym, zostaje osamotniony, szuka towarzystwa podobnych opojów i brnie dalej.

W tego rodzaju piśmie, jakiem jest „Czasopismo Gospodarcze Kolejowe" nie mam zamiaru podejmywać walki z alkoholizmem, o ile mi się uda, chcę przedstawić skutki gospodarcze, jakie pociąga nadużywanie napojów alkoholowych dla jednostki, rodziny i społeczeństwa a w szczególności wśród pracowników kolejowych, u których służba wymaga tak wielkiej bystrości umysłu i orjentacji. Walkę z alkoholizmem prowadzą od szeregu lat inne organizacje, powołane wyłącznie w tym celu. Na terenie kolejowym zanotować należy również podobną organizację pod nazwą „Abstynencka Liga Kolejowców", której członkiem powinien być bez wyjątku każdy pracownik, choćby tylko przez samostosowanie postawionych przez nią zasad.

Jak już powiedziałem, zadaniem tego artykułu będzie przedstawić skutki alkoholizmu z punktu widzenia gospodarczego. Musimy się porozumieć co do pojęcia alkoholizmu. Alkoholizmem będziemy nazywać nadmierne użycie alkoholu w pewnych powtarzających się odstępach czasu, jak również stałe, choćby mierne używanie napojów alkoholowych, gdyż jedno i drugie jest bardzo groźne w swych skutkach. Zanim jednak przystąpię do omówienia skutków gospodarczych nie od rzeczy będzie zapoznać czytelników z chemicznymi składnikami napojów alkoholowych i oddziaływania ich na zdrowie ludzkie, nie insynuując sobie fachowych wiadomości lekarskich.

C. d. n.

MARSKI JÓZEF
Kraków, Kościuszki 59.

HODOWLA RYB.

III.

Aby urządzić stawek na dole materjałowym, należy przedewszystkiem baczyć czy będzie dopływ i odpływ wody do stawu. Następnie należy dno dołu zniwelować i oznaczyć palikami. Ponieważ doły z wybranego materjału kolejowego znajdują się przeważnie wzdłuż toru kolejowego i przedstawiają długie prostokąty, starać się należy (o ile możebne) ażeby spadek stawu był skośny w kierunku długości a nachylony ku plantowi kolejowemu, czyli że jeden kąt tego prostokątu będzie punktem najwyższym, a kąt naprzeciwległy temuż, będzie najniższym punktem stawu.

Po odpowiednim splantowaniu dna, kopie się rów odwadniający. Rów ten kopie się od rury odpływowej aż do najwyższego punktu stawu — względnie do dopływu wody. Głębokość i szerokość tego rowu zależną jest od wielkości stawu. W kolejowych stawkach wystarczy głębokość około 30 cm., szerokość górą 50 cm. zaś dołem 25 cm. Przy samym odpływie rów ten należy odpowiednio rozszerzyć, gdyż tu przy upuście stawu będą się wszystkie ryby gromadzić i skąd się ręką lub kacerkiem wybierze. Miejsce to nazywa się łowiskiem. Dno tego rowu przy ujściu czyli łowisku, powinno być od ujścia wody ze stawu — które zwyczajnie zakończone jest mnichem cokolwiek wyższe aniżeli dno mnicha.

Rów opisany odgrywa w nowoczesnej gospodarce rybnej znaczną rolę, naturalnie o ile staw i rów mają gładkie spady t. j. bez żadnych dołów i wklęśnięć w którychby woda po spuszczeniu zostawała. Z powyższego opisu bowiem każdy łatwo zobaczy, że rów ten ułatwia szybkie odwodnienie stawu, łatwe i szybkie odłowienie, a w razie niskiego stanu wody jest schroniskiem dla ryb. Brzegi stawu nie należy robić strome, lecz przeciwnie tylko lekko pochyłe. Rozumie się samo przez się, że po zniwelowaniu dna stawu osadza się mnich upustowy, bacząc by tegoż dno było cokolwiek niżej położone aniżeli dno stawu, a przeciwnie cokolwiek wyżej od następnego stawu wzgl. od rowu którym woda wypływająca z mnicha będzie dalej odpływać.

Ziemię z rowu odwadniającego rozrzuca się równomiernie po stawie, lub sypie się na brzegi stawu. Jeśli dno stawu jest mokre, można dać dreny z których woda powinna spływać do rowu odwadniającego, lecz nigdy na zewnątrz stawu. Jeśli staw jest większy należy do rowu odwadniającego kopać jeszcze płytsze i węższe rowki ukośnie od góry ku dołowi. Rowki te ułatwią szybszy odpływ wody a główny rów tworzyć będzie rodzaj rzeki głównej zaś boczne rowki będą jej dopływami.

Głębokość wody w najgłębszem miejscu stawku dla karpia wystarczy 50 cm. O ile zajdzie potrzeba opatrzyć staw groblą wtedy podstawa odkosu od strony stawu powinna być n. p. 4 metry zaś zewnętrzny 3 metry u podstawy, wysokość 2 metry, o ile groblą będzie się jeździć furami wtedy korona grobli — winna mieć co najmniej 4 m. w koronie. Podaję tylko stosunek wymiaru, gdyż te cyfry odnoszą się do stawów większych n. p. 20 h. a. Przy stawkach mniejszych obszarów n. p. w rowach materjałowych stosownie do obszaru około 2—1½—1 m. Jeszcze raz zaznaczam, że groble należy sypać i ubijać bardzo dokładnie, bacząc przy tem by do tego użyty był o ile możliwe: ił, glina lub ziemia ciężka bez piasku, kamieni i materjałów podlegających gniciu. Groble najlepiej obłożyć z wierzchu darniami lub obsiać trawą o bujnych korzeniach.

C. d. n.

Uwaga!

Upraszam P. T. Członków Zrzeszenia, by korespondencję w sprawach rybnych wysyłali wprost do mnie pocztą (a nie koleją) pod adresem:

Marski Józef
Kraków
ul. T. Kościuszki L. 59.

R. HUBCZEŃKO.

HODOWLA KÓZ.

Koza jako zwierzę domowe spotykane na całym świecie zasługuje pod względem wielorakiej użyteczności na szczególniejszą uwagę. Dziwnie jednak wygląda fakt, iż hodowla tego zwierzęcia nie spotkała się dotąd u nas z odpowiedniem zrozumieniem hodowców i przeto nie wykazuje żadnej planowości organizacyjnej.

Fakt ten zdaje się być główną przyczyną małej wydajności kóz krajowego pochodzenia, bo znajdują przytułek przeważnie u najbiedniejszej ludności, nieposiadającej najkardynalniejszych wiadomości w dziedzinie hodowli, niedysponującej najczęściej żadnemi środkami pieniężnemi ani nawet odpowiedniem pomieszczeniem, z góry już skazane są zwierzęta te na brak najprymitywniejszych warunków do egzystencji i wprost dziwić się tylko należy, że zwierzę to w takich warunkach w ogóle może jeszcze żyć i jaki taki przynieść pożytek. Już sam ten ostatni wzgląd powinien wystarczyć do oceny wartości i do zwrócenia odpowiednim czynnikom uwagi na konieczność specjalnego zainteresowania się tą hodowlą. Trzeba przyznać, że przed wojną światową kilka Stowarzyszeń społeczno-rolnych zapoczątkowało podniesienie na ziemiach polskich hodowli kóz, jużto przez nadawanie bezpłatne swym członkiem rasowych zwierząt, jużto przez pośredniczenie w imporcie z zagranicy.

Niesłyszeliśmy jednakże o zamiarze założenia na większą skalę jakiejś wzorowej doświadczalnej stacji reproduktorów, któraby pozostawała stale pod opieką i nadzorem poważnej instytucji i prawdopodobnie temu brakowi przypisać należy,

iż zawierucha wojenna unicestwiła wspomniane wyżej poczynania stowarzyszeń, bo importowane nawet wysoko rasowe okazy pozostawione w nieodpowiednich rękach, pozbawione możności racjonalnej wymiany krwi, skazane jedynie na przypadkowe lub conajmniej kozirodcze krzyżowanie niemogły utrwalić na dłuższy czas doniosłych skutków swego u nas istnienia, potomstwo pozostawione swemu losowi zarówno z krajowemi zwierzętami musiało się w takich warunkach szybko zdegenerować i trudnoby dziś wśród nich szukać znamion szlachetnego pochodzenia.

Wydajność zaś tego potomstwa odpowiednia do warunków hodowlanych, jest minimalna. To wszystko zesumowane dałoby niejednemu domorosłemu ekonomiście asumpt do różnych domysłów n. p., czy warto było wydatkować na ten import, którego pożyteczności obecnie wcale nieodczuwamy. Czy jednak nieciśnie się temu ekonomiście na usta równocześnie pytanie jakie są przyczyny tego stanu? Przyjmując za pewnik, iż warunki hodowlane w Polsce są daleko korzystniejsze od warunków wielu krajów, gdzie hodowla mimo tego stoi wyżej, musimy dojść do wniosku, iż tylko nasze zaniedbanie i brak organizacji może być przyczyną braku postępu. Gdyby istniały wzorowe stajnie zarodowe, to bardzo szybko zdołalibyśmy dojść do dodatnich rezultatów, tak jak miało to miejsce z hodowlą krów, które jednak o wiele pomalej się rozmnażają. A czyż koniecznem jest ustawicznie powtarzanie faktu, który wszędzie zagranicą jest znany, a który już na pierwszem Walnem Zgromadzeniu naszego Zrzeszenia starałem się cyfrowo udowodnić, że racjonalnie howana koza w stosunku do własnej wagi daje rocznie dwa razy tyle mleka jak krowa, czyli że rentowność mleczna jest u kozy o 100 % wyższa niż u krowy. Czyż nie było by więc warto zastanowić się nad stworzeniem organizacji celem wychowania postępowych hodowców kóz, przyczem na tę organizację spadłby obowiązek doboru względnie zaaklimatyzowanie odpowiedniej rasy, a nawet może wartałoby się pokusić poprostu o wyprodukowanie wartościowej rasy polskiej, ponieważ ustalonego dotąd krajowego typu niemamy, a tylko mieszaninę różnych przypadkowych krzyżowań. Dobór zatem rasy mającej stanowić fundament przyszłej hodowli będzie pierwszem poważnem zagadnieniem tej organizacji; a instytucja, która się tego podejmie zapisze się niewątpliwie złotemi głoskami w historji gospodarstwa krajowego. Wybór ten jest trudny, gdyż naukowych danych o pochodzeniu kozy domowej niema, więc i o rasach w ścisłem tego słowa znaczeniu właściwie trudno mówić.

Nie ulega kwestji, że koza jest zwierzęciem południa a pochodzi z krzyżowania kozła bezoarowego (capra aegagrus) z różnymi dzikimi gatunkami, które dopiero wśród różnych lokalnych warunków życiowych i hodowlanych wytworzyły znane zasadnicze typy, a które my obecnie według tych okolic największego ich skupienia nazywamy. Aklimatyzowanie kóz nie przedstawia nadzwyczajnych trudności jednak warunków klimatycznych w jakich się poszczególne rasy ustalały nie można lekceważyć n. p. kozy maltańskie w naszej strefie hodowane tracą znacznie wydajność, a krzyżowane z innemi rasami zatracają wogóle cechy mleczności. Pod tym względem należy nam korzystać z doświadczenia innych narodów j. n. p. Szwajcarja i Niemcy, które hodowlę kóz postawiły na bardzo wysokim poziomie i doprowadziły wydajność tych zwierząt do nieprawdopodobnych cyfr, tworząc temsamem bardzo poważną gałąź gospodarstwa narodowego.

Jeśli uprzytomnimy sobie, że niektóre kraje w Europie posiadające o wiele mniej korzystniejsze warunki przewyższyły Polskę w hodowli kóz w stosunku do zaludnienia, to mimowoli nasunie się nam potrzeba zastanowienia się głębiej nad tą sprawą niepojętną dla interesu jednostki, a tem więcej z punktu widzenia ekonomiczno narodowego i przyjdziemy do przekonania, że warto zdobyć się na wysiłek i cierpliwość by zdobyć przynajmniej te sukcesy jakiemi narody gorzej od natury uposażone mogą się pochlubić. Przedewszystkiem musimy zadecydować w jakim kierunku potrzeby kraju naszego wymagają podniesienia hodowli odnoś-

nie do dwóch głównych rodzajów użytkowości, a mianowicie: czy hodować głównie rasy mleczne, czy wełniste. Na którykolwiek kierunek się zgodzimy musimy pamiętać o tem, że głównym warunkiem hodowcy jest zamiłowanie, a kto tego w sobie nie zdoła wzbudzić, lepiej, żeby hodowanie kóz nie rozpoczynał, gdyż mimowoli stanie się on wkrótce tylko malkontentem odbierającym zapał innym członkom, udowadniającym własnym niepowodzeniem, że „skórka nie warta wyprawy". Wszystkich natomiast miłujących zwierzęta zapraszam do współpracy i możliwie dokładnego teoretycznego zaznajomienia się z zasadami hodowli a zaręczam, że wszystkie ich w tym kierunku ofiary i wysiłki wydadzą się im rozrywką, a nie pracą i z pewnością doczekają się pięknych rezultatów.

Uzbrojenie się we wytrzymałość jest niezbędnem, gdyż koza to nie kanarek albo królik i ustalenie rasy takiego większego zwierzęcia wymaga prócz kosztów całego szeregu lat, a o ile rozchodzi się o zaaklimatyzowane rasy importowanej konieczna jest wielka pedanterja hodowlana, która jednak nie pójdzie na marne lecz sowicie się opłaci.

Aby uzyskać czas musimy dążyć do podniesienia intenzywności hodowli w dwóch kierunkach, a mianowicie zadaniem poszczególnych hodowców jest już dziś postarać się o możliwie dobry podrasowany materjał hodowlany t. j. kozy możliwie mleczne, jako podklad do krzyżowania z capem rozpłodowym i kozy te hodować według wskazań postępowej nauki, a równocześnie zadaniem Zrzeszenia będzie prowadzenie wzorowej zarodowej fermy celem wyprodukowania własnych reproduktorów, bez których wszelkie wysiłki stworzenia jakiegoś minimalnego programu byłoby mojem zdanien syzyfową pracą i raczej najprostszą drogą do zawodu i zniechęcenia.

Niezamykamy oczu na oczekujące nas trudności, z których największe będą wysuwane ze strony tych „nierobów" czy „popsujów którzy dla usprawiedliwienia własnego lenistwa wytoczą niewątpliwie cały arsenał przeszkód a najcięższą kolubryną będzie zapewne aż do znudzenia powtarzany wzgląd na trudności finansowe.

Jednakże **„dla chcącego niema nic trudnego"**. Fundusze potrzebne na ten cel nie przedstawiają żadnej zawrotnej cyfry i zresztą **„nie odrazu Kraków zbudowano"**, a byle wszyscy zainteresowani zechcieli się skupić i wypowiedzieć, to środki napewno się znajdą. Gadki wszystkie na temat „warto czy niewarto" niepowinny mieć miejsca wobec oczywistych dowodów jakich nam dostarczają rezultaty zdobyte przez narody zachodnie i trzeba nam tylko umieć korzystać z ich doświadczenia, a najważniejszą rzeczą jest, żebyśmy tylko:

umieli i chcieli chcieć.

K. NOWICKI.

Hodowla zwierząt futerkowych.

II.

Norki.

Hodowla norek nadaje się do rozpowszechnienia z powodu łatwości urządzenia jej. Na małej stosunkowo przestrzeni pomieścić można większą ilość zwierząt a miejsce na którem ma być urządzona hodowla może być tak w mieście jak i na wsi gdyż norki przyzwyczajają się łatwo do nowego otoczenia a chociaż są płochliwe i lubią zacisze doskonale znoszą gwar miastowy.

Wrażliwe natomiast są na niespodziewane odgłosy przed któremi należy je chronić. Hodowanie norek jest godne polecenia także z powodu ich płodności i pięknego futerka, które zawsze znajdą chętnych nabywców.

Przy zakładaniu hodowli należy umieszczać każde zwierzątko rozpłodowe oddzielnie. Używane do hodowli klatki przenośne mają 2 m długości 125 szerokości a 60 cm wysokości na nóżkach 30 cm wysokich. Ściany klatki zabezpieczone siatką z 2 mm drutu o oczkach 2 cm średnicy napiętą na ramach z mocnych listew drewnianych. — Siatkę napina się na listwy tak ażeby zwierzątka nie mogły jej uszkodzić. — Dno klatki zabezpiecza się siatką o oczkach 1 cm średnicy.

Klatka ta jest miejscem wybiegowem dla norki.

Właściwem miejscem wykotowem będzie domek połączony korytarzem czyli tunelem z klatką wybiegową.

Klatkę wykotową buduje się z daszkiem pochyłym na jedną stronę, wymiary domku wykotowego wynoszą 125 cm długości, 50 cm szerokości, wysokość od strony klatki wybiegowej 50 cm, zaś od zewnątrz 40 cm.

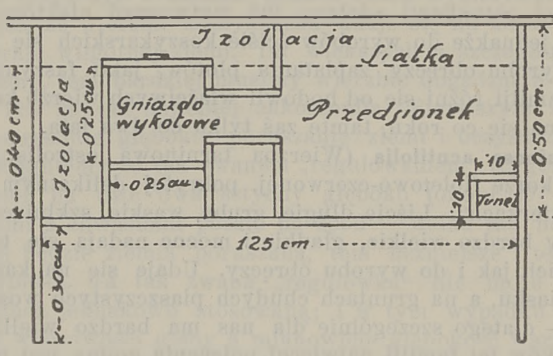
Domek wykotowy należy sporządzić z dość grubych desek sciśle przylegających fugowanych, dach pokryć papą i przytwierdzić na zawiasach celem umożliwienia dostępu do gniazda.

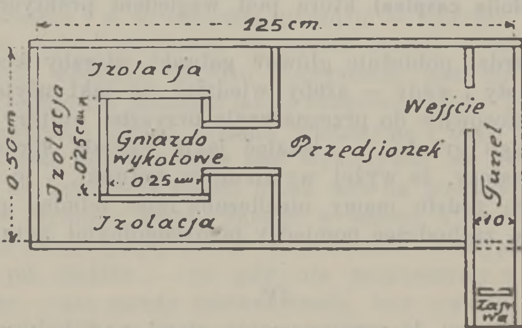
Wnętrze dzielimy na przedsionek i na gniazdo wykotowe które tworzy skrzynka umieszczona tak, że odstęp od ścian wynosi 5 cm, którą to przestrzeń dla ocieplenia napełnia się torfem lub mchem. Pokrywę należy zaopatrzyć otworem wentylacyjnym, który należy wyprowadzić na zewnątrz.

Otwory wentylacyjne można umieszczać również na ścianach bocznych u góry. Otwór prowadzący z przedsionka do gniazda ma 10 cm średnicy.

Pod pokrywą dobrze jest rozpiąć siatkę drucianą by norka korzystając z ciekawości hodowcy nie wymknęła się z klatki.

Gniazdo wykotowe dla norki.





C. d. n.

FLASINSKI WŁADYSŁAW.

WIERZBA KOSZYKARSKA

JEJ KULTURA I RENTOWNOŚĆ.

III.

3) **Salix viminalis.** Właściwa wierzba koszykarska najłatwiejsza do rozpoznania, wyglądem swoim przypomina poniekąd konopie; z tego też powodu w Niemczech nazywaną bywa „Hanf-Weide". Liście długie, wąskie, bardzo ostro zakończone nadają jej właściwie ten wygląd tak, że już z daleka gatunek ten można poznać. Pręty roczne najdłuższe ze wszystkich wierzb, przytem grube i gładkie. Drewno nieco kruchsze a zatem i mniej trwałe od poprzednich dwuch gatunków, jednakowoż pod względem ilości wynagradzają to, czego im w jakości brakuje. Na klimat i glebę nie wybredna, ma natomiast bardzo licznych wrogów pomiędzy owadami (gąsienice i chrząszczyki). Pręty tego gatunku wierzby najlepiej dają się użyć do wyrobów grubszych, prostych.

4) **Salix vitellina** (Wierzbówka). Wierzby tej grupy właściwie już do drzewnych nie do krzaczastych wierzb się zaliczają, ale niektóre gatunki umiejętnie chodowane i co roku ścinane, dostarczają znakomitego materjału nadającego się tak do grubych jak i delikatniejszych wyrobów. Ogólnie znana „złota wierzba" (salix vitellina aurea) trzymana pod nożem i siekierą, dostarcza doskonałych, nadzwyczaj giętkich, żółtych prętów.

5) **Salix coprea** (Kozia wierzba „Iwa"). Dziko prawie wszędzie rosnący krzak drzewo. Jako taka, daje bardzo nieszczególny materjał koszykarski — natomiast mieszając z innemi gatunkami zdołano już wytworzyć niektóre dobre odmiany, których materjał jednakże do wyrobów ściśle koszykarskich się nie nadaje. Używany bywa do wyrobu obręczy, zaplatania płotów, jako faszyna i t. p. Hodowla mieszańców tej familji różni się od hodowli właściwych wierzb koszykarskich tem, że te ostatnie ścina się co roku, tamte zaś tylko co dwa lata.

6) **Salix pruinosa acutifolja** (Wierzba tarninowa ostrolistna). Gatunek ten poznać łatwo po korze fioletowo-czerwonej, pokrytej delikatnym puszkiem jakby na śliwkach „wegierkach". Liście długie, grube, wąskie, szklniące i bardzo cienko zakończone. Pręty bardzo wielkie, gładkie i mocne nadają się tak do grubszych robót koszykarskich jak i do wyrobu obręczy. Udaje się na każdej glebie, nawet na najlichszym piasku, a na gruntach chudych piaszczystych wogóle lepiej niż na czarnoziemiach — dlatego szczególnie dla nas ma bardzo wielkie znaczenie. Ze wszystkich gatunków tej familji najwięcej polecenia godną jest odmiana kaspijska **(salix pruinosa acutifolja caspica)** która pod względem praktyczności przewyższa wszystkie inne.

Poznaliśmy bardzo pobieżnie główne gatunki wierzby koszykarskiej — ich charakterystyki, zalety i wady — ażeby wiedzieć na jaki użytek dany gatunek służyć może i aby stosownie do przeznaczenia przyszłej kultury wierzbowej i rodzaju rozporządzanego gruntu — wiedzieć jakie gatunki sprowadzać należy. — Zaznaczyć jednak należy, że wyżej wymienione gatunki — to tylko główne rodziny, że oprócz tych rodzin mamy niezliczoną ilość odmian pochodnych i mieszańców i że różnice zachodzące pomiędzy poszczególnymi gatunkami są czasem bardzo znaczne.

IV.

Przystępujemy teraz do przygotowania ziemi pod kulturę wierzby koszykarskiej. W jednym z poprzednich rozdziałów poznaliśmy sposób wykorzystania

nieużytków względnie gruntów stale mokrych, dla hodowli wikliny; obecnie zastanówny się jak się ta sprawa przedstawia w warunkach mniej więcej normalnych.

Chociaż racjonalna hodowla wierzby koszykarskiej jest jeszcze u nas dosyć mało rozpowszechniona, to w tej nieznacznej ilości kultur wierzbowych bardzo często obserwować możemy „nieudane" kultury, względnie ledwie wegetujące, których widok wcale nie zachęca do naśladowania. Powstaje z tego szkoda nietylko dla danego właściciela — ale co ważniejsze, „kultury" takie stają się odstraszającymi przykładami dla innych, którzy widokiem tym się zniechęcają i pomimo iż mają odpowiednie tereny, nie odważają się na założenie wikliniarni i prowadzenia przemysłu koszykarskiego, który dobrze prowadzony jest bardzo korzystny.

Najczęściej grzeszymy tem, że myśląc iż „wierzbie tylko wilgoci potrzeba" — o przygotowaniu ziemi wcale nie myślimy a tylko powtykawszy gałązki wierzbowe byle jak do mokrego gruntu, spokojni o resztę, wyglądamy słynnych rezultatów tak ciężkiej pracy... Tymczasem już w pierwszym roku następuje rozczarowanie, gałązki albo zupełnie pousychały — albo też dały pręty tak nikłe, że z nich żadnego pożytku nie mamy. Następuje wówczas narzekanie i przekonanie, że w danej miejscowości wiklina się nie udaje, że odnośne gatunki są na nasz klimat za delikatne i t. p. Tymczasem owe wszystkie gatunki wcale delikatnemi nie są i jak doświadczenia wykazały właśnie u nas bardzo dobrze się udają a przemysł koszykarski właśnie u nas powinien się w całej pelni rozwinąć. Sama bowiem pora do wyplatania — to zima, którą nasz małorolny wobec braku ubocznych zajęć spędza na próżniactwie, przerywanem od czasu do czasu biciem żony i dzieci lub tym podobnych przyjemnościach. O wiele korzystniejby było gdybyśmy to przymusowe zimowe próżnowanie wykorzystali na wyrabianie sprzętów wiklinowych, tembardziej, że do tego żadnych specjalnych zakładów nie potrzeba a wyroby koszykarskie mogą być w każdym prawie domu wykonywane.

Mówiliśmy już, że wierzba koszykarska udaje się na każdym gruncie, chociaż lepiej na miernie wilgotnej ziemi. Im większych a szczególnie im prędszych rezultatów pragniemy, tem bardziej musimy wierzbie dogadzać a szczególnie w samych początkach, aby się jak najlepiej zakorzeniła. Pierwszym i najważniejszym warunkiem jest poprzednie głębokie poruszanie ziemi i oczyszczenie jej z wszelkich chwastów. Osiągniemy to tak zwanem „regulowaniem" (rygolowaniem) to jest przekopaniem ziemi na całe dwa sztychy głęboko (około 50—60 cm.), tak aby górna warstwa ziemi z chwastami poszła na spód — dolna zaś na wierzch. Czem więcej i dokładniej będzie ziemia poruszaną, tem liczniejsze i tem silniejsze korzonki wierzba wypuści. Ta tak zwana „regulówka" nie może być jednak we wszystkich warunkach jednakowo stosowaną; i w tym wypadku należy mieć na uwadze miejscowe właściwości gleby a mianowicie głębokość warstwy urodzajnej. Nie można n. p. cienką warstwę urodzajną zakopać głęboko, a na wierzch wydobyć ziemię nieurodzajną i w te sadzonki posadzić — również w przeciwnym wypadku, gdyby nieco głębiej znajdował się pokład lepszej ziemi, należy się starać ziemię tę na wierzch wydobyć. Bardzo korzystnem jest dla przyszłej kultury wierzbowej na tej regulówce posadzić jakieś okopowe rośliny, gdyż warstwa świeżo wydobytej ziemi lepiej się użyźni. Ziemię piaszczystą i żwir również należy poruszyć. Taką regulówkę najkorzystniej jest wykonywać na kilka miesięcy przed sadzeniem wierzb, by poruszona ziemia miała czas na powietrzu się odstać. Najlepiej więc będzie czynność ową wykonać w jesieni, a na wiosnę bezpośrednio zaraz po zniknięciu śniegu pręty wierzbowe zasadzić. W wypadku jednak, gdyby na wiosnę ziemia już stężała — co gdy nie pospieszymy z sadzeniem, bardzo łatwo stać się może — nie należy żałować trudu, lecz jeszcze raz ziemię okopać lub z orać (nie regulować) i bezpośrednio po skopaniu, dopóki jeszcze ziemia wilgotna wierzby zasadzić.

V.

Przygotowawszy ziemię, pora pomyśleć o sadzeniu (właściwie sztobrowaniu) wierzb koszykarskich. Co do czasu kiedy należy to wykonywać, zdania są podzielone. Jedni zalecają późną jesień — drudzy wczesną wiosnę. Najlepiej jednak zastosować starą regułę, że na ciężkich gruntach (czarnoziemiach, glinach) sadzi się drzewa i krzewy na wiosnę, na lekkich zaś (piaszczystych, torfiastych) w jesieni. Chcąc sztobrować na wiosnę, należy to uskutecznić o ile możności jak najwcześniej nim jeszcze soki w prętach ruszać się zaczną; sadzenie gałązek z nabrzękłemi już oczkami należy się wystrzegać. Sadzenie jesienne ma te złe skutki, że górne części sztobrów, przez całą zimę wystawione na mrozy, wysychają, czego przy sztobrowaniu wiosennem obawiać się nie należy; jednak na gruntach czczo-piaszczystych a przytem bardzo suchych, sztobry wetknięte dopiero na wiosnę wyschną całkowicie. Szkoda więc wyrządzona częściowem wysychaniem górnego końca sztobru przy jesiennem sadzeniu będzie zawsze mniejszą od całkowitego wyschnięcia.

Do sztobrów używa się zwykle jednorocznych prętów, można jednak używać i prętów starszych, gdyż im mocniejszy sztober, tem silniejsze i liczniejsze korzenie wypuści a temsamem liczniejsze i okazalsze pręty wytworzy. Ciąć sztobry bardzo ostremi nożycami ogrodowemi (sekatorem) tak, aby zadawana rana była możliwie gładka. W górnym cieńszym końcu ucinać nad samym oczkiem. Długość sztobrów zależną jest od wilgotności gleby w której mają być posadzone. Im ziemia żyźniejsza i bardziej wilgotna, tem krótsze — jednak nie mniej jak 30 cm. Na piaskach bardzo chudych i bardzo suchych do 45 cm. Sadzić rzędami pod sznur, 50 cm. od siebie oddalonemi, 10—15 cm. sztober od sztobra. Na żyznej ziemi ogległość winna być mniejszą (10 cm.) a to z tego powodu, gdyż jak wiadomo, najniebezpieczniejszym wrogiem kultur wierzbowych są wszelkiego rodzaju chwasty. Im ziemia urodzajniejsza, tem bujniej chwasty te wyrastają — do życia jednak konieczne jest im światło, którego w kulturze gęstej im zabraknie. A więc gęste sadzenie jest w tym wypadku równocześnie i zabezpieczeniem od chwastów. Na chudych piaskach obawy przed chwastami niema — a zbyt gęsto sadzone sztobry miałyby za mało pożywienia, dlatego też na gruntach takich odległość tę powiększamy nawet do 15 cm. jednak przy zachowaniu tej samej odległości rzędów 50 cm.

C. d. n.

O sadzeniu drzewek owocowych.

List od jednego z Członków G. Z. K.

Szanowna Redakcjo! Chcąc dołożyć cegiełkę do zbożnego dzieła, rozpoczętego przez „Gospodarcze Zrzeszenie Kolejowców Krakowskiego Okręgu Dyrekcyjnego", gdy chodzi o podniesienie i rozszerzenie pewnych gałęzi gospodarstwa krajowego, upraszam o umieszczenie na łamach Czasopisma Gospodarczego Kol. następującego „Apelu" do Pp. Kolegów Zawiadowców Odcinków Drogowych: Koledzy! Żadna kategorja służby kolejowej niema tyle możności i sposobności do podjęcia i przeprowadzenia rzuconego przez „Gospodarcze Zrzeszenie Kolejowców Okręgu Krakowskiego" hasła, co my, zawiadowcy odcinków drogowych. Dlatego naszym obowiązkiem jest dowieść Braci Kolejarskiej, że my nietylko

jesteśmy dobrymi pracownikami w naszym zawodzie, ale jesteśmy też dobrymi obywatelami kraju, i że nam również leży na sercu dobrobyt szerokich sfer społeczeństwa i Państwa.

Obecnie widzimy naogół zniechęcenie i zastój. Tak być nie powinno i być nie może. My musimy, jako światlejsza część społeczeństwa, iść z duchem czasu innych krajów i dążyć do tego, ażeby każda droga, każda miedza i wszędzie, gdzie tylko się da, rosły drzewa owocowe, ażeby przy każdym domku kolejowym, na nasypach, przekopach i granicach kolejowych hodowano użyteczne rośliny.

Niejeden z Panów Kolegów zapyta mnie, skąd tych drzew owocowych wziąć? Zarząd Kolejowy ich nie daje, za własne pieniądze mało komu spieszy się kupować. Otóż jest tak, że dużo zrobić można, gdy się chce, a nie można, gdy się nie chce. Tak i drzewka owocowe znajdą się, tylko trzeba chcieć. W lasach, po zboczach, w rowach i t. p. miejscach, rosną, nawet we większych ilościach, tak zwane „dziczki". Pan zawiadowca odcinka drogowego, rozporządzając robotnikami drogowymi, mieszkającymi w różnych kierunkach jego odcinka, objaśni tych robotników co do celu i wezwie ich w czasie sadzenia drzewek owocowych, t. j. na wiosnę i w jesieni, ażeby za zezwoleniem posiadaczy gruntów, idąc rano do pracy, wykopywali napotkane dziczki i nieuszkodzone przynieśli do miejsca zbiórki. Na każdem miejscu znajdzie się robotnik, który będzie umiał sadzić dziczki, jednak trzeba baczyć, żeby sadzenie wykonane zostało prawidłowo, gdyż inaczej drzewko choruje a nawet usycha. Miejsca wybierać dogodne, a to: w stacjach, przy strażnicach, na nasypach, w przekopach, starając się, ażeby był jaki taki nadzór. Uważać również należy, ażeby nie sadzić drzewek wysokopiennych pod drutami telegraficznymi i telefonicznymi.

A więc do pracy! Każdy z nas, o ile nie jest jeszcze członkiem, zapisuje się do Towarzystwa i podporządkowuje się postanowieniom statutu i regulaminów.

W każdym numerze wychodzącego Czasopisma Gospodarczego znajdzie czytelnik rzeczowe i wyczerpujące artykuły o chowie drobiu, pszczół, ryb, zwierząt futerkowych, sadzeniu i pielęgnowaniu drzew morwowych, drzewek owocowych, wiklin i t. p. To wszystko należy całą siłą w czyn wprowadzać i jaknajusilniej propagować.

Mnie głównie leży na sercu rozszerzenie u nas na wielką skalę sadzenia i pielęgnowania drzewek owocowych, a to z następujących powodów: Każdemu z nas wiadomem jest, że owoce są bardzo potrzebne do zdrowia. Polska, to kraj rolniczy, a przecież owoców u nas jest bardzo mało. Co gorzej, owoce te, które są, są bardzo drogie i dla biedniejszych ludzi z tego powodu prawie że niedostępne.

Gdy się, jadąc koleją, rozglądniemy, znajdujemy bardzo mało drzew owocowych po stacjach i koło strażnic. Drzewa te są przeważnie, niepielęgnowane, zaniedbane i poniszczone tak, jakby nie miały gospoda-

rza, a ilość ich co roku się zmniejsza. Młodych drzewek owocowych na gruntach kolejowych prawie że niema. To wskazuje, że się drzewami mało opiekujemy, zużywamy, co nasi poprzednicy wyhodowali, sami zaś dla następnego pokolenia prawie że nic nie przysparzamy.

Po roku, gdy dziczki się przyjęły, należy je przeszczepić. Przyjęte szczepy należy dalej pielęgnować, wilki obcinać, ziemię nawozić, słowem, o nich pamiętać.

Sadzenie drzew owocowych na nasypach i przekopach ma dla Zarządu Kolejowego tę dobrą stronę, że korzenie tych drzew wzmacniają nasypy i przekopy, dla dzierżawców zaś, że gałęzie i liście drzew chronią trawę podczas upałów, a liście spadające z drzew użyźniają grunt.

Zapewne jakaś część drzewek zostanie skradzioną, połamaną, zniszczoną, tem atoli nie należy się zrażać, tylko szkody uzupełniać i dzieło prowadzić dalej. Szkodników, o ile możności, unieszkodliwiać. Ręczę, że nawet w najgorszych warunkach przy dołożeniu staranności trzecia część posadzonych drzewek się uchowa, a to już będzie bardzo dużo.

I tak, bez grosza osobistego wydatku, bez pisania i proszenia, Zarząd Odcinka Drogowego, przy dobrej woli, może w roku kilkaset drzewek owocowych posadzić i w ten sposób społeczeństwu kapitału gospodarczego przysporzyć. Wierzcie mi Pp. Koledzy, że spełnienie takiego obowiązku obywatelskiego mile przychodzi na myśl przy wspomnieniach w późniejszych latach.

Później, gdy trochę czasu wolnego znajdę, napiszę Pp. Kolegom jak to na gruntach kolejowych chowaliśmy ryby i jakie mieliśmy z tego zyski.

Cześć!

Władysław Śledziński
zawiadowca odcinka drogowego.

Kraków-Płaszów, we wrześniu 1930 r.

KOMUNIKATY

B. MOTYLEWICZ.

Sekcja pszczelarska Kol. Zrzeszenia Gospodarczego komunikuje, że M. K. dostarczyło do sprzedaży ule „Dadanta—Blata“, z jedną nadstawką w cenie 40 zł. i silne dębowe podstawki pod ule w cenie para 7 zł., na 6 rat bez procentu zwłoki, loko stacja Kraków.

Reflektujący na nabycie uli może wnieść zgłoszenie z zapodaniem ilości do Sekcji pszczelarskiej Kol. Zrzesz. Gosp.; gatunkowo, obecny transport uli przedstawia materjał doborowy.

Gosp. Zrzeszenie zawiadamia, że z Nowym Rokiem otwiera Sekcja pszczelarska skład wszelkich przyrządów pszczelniczych oraz zakłada wyrób sztucznej węzy, (zaznacza się, że będzie przyjmowany wosk do przeróbki na węzę).

Równocześnie uprasza się P. P. Pszczelarzy, ażeby zechcieli podać ilość pni pszczół i rodzaj posiadanych uli, celem sporządzenia wykazu ilości pni pszczół i mapki orjentacyjnej pszczelarzy D. O. K. P. Kraków. Odnośne mapki można będzie nabyć w Sekcji pszczelarskiej.

Dyrekcja Okręgowa Koleji Państwowych w Krakowie urządza w listopadzie b. r. „Wystawę“ prac pracowników kolejowych wykonanych poza służbą. Każdy z pszczelarzy winien wziąć w niej jak największy udział, ponieważ postawienie tej Wystawy na jak najwyższym poziomie będzie bodźcem i zachętą do dalszej wytężonej pracy. **Wykazy uprasza się kierować M. Motylewicz Kraków Wydział III.**

OD REDAKCJI.

Do P. T. Czytelników.

Prosimy o nadsyłanie uwag i wniosków odnośnie do zamieszczonych artykułów w naszem czasopiśmie oraz artykułów, które zostaną wydrukowane, jeżeli okażą się rzeczowe.

Za nadsyłane artykuły wynagrodzenia nie płacimy.

Redakcja.

Korespondencje w poszczególnych sprawach gospodarczych uprasza się kierować wrost do kierowników a mianowicie:

1) Sprawy ogólno-pszczelarskie p. Józef Maurer. Biała.

2) Dostarczanie różnych narzędzi pszczelniczych, sztucznej węzy, etykiet na wina i miody i t. p. p. M. B. Motylewicz, Wydział III. Kraków.

3) Hodowla drobiu i królików, p. Piotr Biernat, Rudawa, (centralna stacja dostawy kur i królików).

4) Hodowla ryb p. Józef Marski, Kraków, ul. Kościuszki l. 59 parter.

5) Wikliniarstwo, p. Władysław Flasiński, Kraków, Wydział VIII.

6) Hodowla kóz mlecznych, p. Robert Hubczeńko, Kraków Płaszów.

7) Hodowla ziół i przetworów owocowych, p. Robert Pradel, Kraków Wydział I.

8) Hodowla morwy i jedwabników, p. Karol Nowicki, Kraków Wydział I.

9) Redakcja i administracja czasopisma p. Karol Nowicki, Kraków, Zwierzyniecka l. 17. III. p.

Róże

pienne od 80 cm. do 2 m. wysokości w różnych kolorach w cenie od 2·50 zł. do 4 zł.

krzaczaste w różnych kolorach w cenie od 1·— zł. do 1·50 zł.

pnące i płaczące w trzech kolorach w cenie od 1 zł. od 1·50 zł.

Goździki

wiedeńskie, kolory mieszane .	sztuka po	0·25 Zł.
drezdeńskie, wczesne, duże kwiaty	„ „	0·25 Zł.
kamienne, silne krzaki	„ „	0·10 Zł.

Kwiaty Campanulle, silne krzaki, kolor mieszany szt. po 0·15 Zł.

Kwiaty Digitalis . . . . szt. po 0·10 Zł.

do nabycia

w Farmie Gosp. Zrzesz. kolej. w Tarnowie nad Białą.

Ceny z opakowaniem loco Farma w Tarnowie.

Pismo redaguje Komitet. Redakcja i admistracja: Kraków Zwierzyniecka l. 17 III p.
Redaktor odpowiedzialny: *Karol Nowicki.* — Odbito w Drukarni Kolejowej.